Rozmaitości

Dnia 22. Czerwca **N^er. 25.** 1827 roku.

Z PAMIĘTNIKÓW P. BEAUJEU,
PODRÓŻUJĄCEGO PO POLSCE OD R. 1679 — 1683.

(Wypis trzeci i ostatni.)

Ruś cała jedno ma tylko województwo pod ogólném nazwiskiem prowincyi i kilka starostw, z których lwowskie do najlepszych liczyć można. Stolicą Rusi jest *Lwów* założony i nazwany tak odc Lwa, Książęcia ruskiego, który tam niegdyś panował; ma Arcybiskupstwo z niewielkiémi wprawdzie dochodami, lecz bardzo znacznej rozległości, (w całém albowiem obszérném Królestwie polskiém jest ich tylko dwa: jedno we Lwowie, jak się teraz powiedziało, a drugie w Gnieźnie), i kapitułę łacińską. Miasto, otoczone pasmem gór, szczególniej od wschodu, silnąby wystawiało twierdzę, gdyby mu sztuka staranniej i umiejętniey na pomoc przyszła; wymurowane bowiem na szczycie góry od wschodu wielkie zamczysko, z cegły i ciosowego kamienia, choćby się nawet w najlepszym stanie obrony znajdowało, jest zupełnie bezużytecznem; boby ani miastu ku obronie służyć, ani też w najgorszym przypadku za cytadelę ujść nie mogło, z przyczyny, iż tak wysoko założone; przecież dodano mu w ostatnich utarczkach niektóre wzmocnienia, i obwiedziono je, z wielkim kosztem, głęboką fossą, aby do nieużyteczności i stratę wydatków przyczynić.

Miasto samo w sobie murowane jest z cegły, ma szérokie i regularne ulice, wysokie domy, rynek dość rozległy i wesoły, otoczony znacznémi po większej części gmachami. Co się tyczy kościołów, mało jest w Polsce miast, któreby ich w sobie tyle i tak pięknych mieściły; przepełnione jest oprócz tego kupcami różnych narodów: Francuzami, Grekami, Ormianami, Anglikami, Wołochami, nawet kupcami ze wschodu, którzy tu rozmaite towary z swojch krajów sprowadzają. Rzeczpospolita utrzymuje tu wszelkie składy wojskowe i zbrojownią, co się także niemało do zbogacenia i świetności miasta przyczynia.

Lwów obwiedziony jest podwójnym murem krytym i niewielką fossą bagnistą, do czego jeszcze od strony tureckiej nowe umocnienia w kształcie pół-księżyca, trojkąta i baszt stérczących dołączono; te atoli umocnienia nie wielką mu w czasie napadów uczyniły pomoc, bo Turcy podstąpiwszy roku 1671 pode Lwów, spalili przedmieścia i byliby się bez wątpienia i z miastem podobnie obeszli, gdyby im niebyło sto tysięcy czerw. złot. okupu przyrzekło, i dziesięciu najbogatszych obywateli miejskich w zakład wydało, z których większa część w niewoli w Kamieńcu pomarła, nieuiściwszy się jednak z przyrzeczonej summy.

O trzy do cztérech mil ode Lwowa leży miasto *Żółkiew*, ważne we względzie pamiątek historycznych, z powodu zaś siedziby dworu królewskiego i bliskiego

)(

ze Lwowem sąsiedztwa jedno z zamożniéjszych na Rusi. Klasztor Dominikanów założony z niezmiernym kosztem przez matkę Króla Jana (Bogumiłę z Daniłowiczów Sobieską) jeden z najpiękniéjszych w Polsce, do którego malarze z Włoch umyślnie sprowadzeni byli, i kościół katedralny zbudowany w guście włoskim a pokryty przednią miedzią, z cztérema pysznémi marmurowémi grobowcami dawnych dziedziców, należą do celniejszych gmachów tego miasta. Prócz tych pomników znajdują się tam jeszcze dwa obrazy przedstawiające dwie sławne bitwy wygrane przez Polakow pod dowództwem dwóch Panów Żółkwi. Najsławniéjsza jest ta, którą pod panowaniem Zygmunta III. Stanisław Żółkiewski pod *Kluszynem* w gubernii Smoleńskiéj 4. Lipca 1610 r. *) nad Moskalami odniósł, gdzie Car moskiewski w niewolę wzięty i do Warszawy odesłany, Władysław zaś Królewic, syn Zygmunta III. Królem na jego mieyscu obrany został.

Naprzeciw tego starożytnego pomnika jest drugi podobny lecz nowszy, przedstawiający niemniéj sławną bitwę pod *Chocimem*, odniesioną nad Turkami przez prawnuka pomienionego bohatéra pod Kluszynem, Hetmana *Sobieskiego*, w któréjto pohańcom obóz, armaty i sprzęt cały zabrał, i Rzeczpospolitą od płacenia ohydnéy daniny na zawsze uwolnił. **)

W Żółkwi zastał P. Beaujeu, jak się już powiedziało, Króla z całym dworem, oczekującego nadejścia sejmu; a zabawiwszy tam przez Swięta wielkanocne, powrócił do Warszawy razem z dworem królewskim, lecz tą samą, którą przybył drogą. Żadnéj więc nieczyniąc wzmianki o miejscach które już piérwéj oglądał, opisuje tylko jak wspaniale Zamojski Króla z całym jego dworem przyjmował:

Drugiego dnia po naszém wyjeździe (mówi ón) stanęliśmy w Tomaszowie, gdzie Pan Zamościa, do którego majętność ta należy, dniem wprzód wszystko już jednemu z swéj dworskiéj ślachty rozkazał przygotować, co tylko do królewskiego przyjęcia potrzebne być mogło. Oprócz najwspanialszego przyjęcia w miejscu, naładowano nam jeszcze kilka bryk najlepszego wina węgierskiego i innych zapasów na drogę, jak to był zwyczaj z dawna, i tak udaliśmy się dalej do Krasnobrodu, a trzeciego dnia stanęliśmy w *Szczebreczynie*, gdzie sam Zamojski z całą swoją familiją powitał Króla osobiście. Tu to, na uczcie danéj przez Zamojskiego dla obojga dostojnych podróżnych i całego dworu królewskiego, napatrzyłem się niewidzianym bogactwom i rzadkiéj hojności, i dosyć powiedzieć, że stoły poubierane były piramidami *z dukatów*, które tak jak inne wety dowoli można było rozbiérać. *)

---

*) Dziejopisowie nasi nie 4ty lecz 8my dzień Lipca 1610 r. bitwie téj naznaczają.
Przyp. tłum.

**) Szczegółowy opis téj tak sławnéj bitwy, któréj wygranie naybardziéj się może do wyniesienia Sobieskiego na tron polski przyczyniło, nastąpi późniéj, a to z tego samego autora P. Beaujeu.
Przyp. tłum.

*) Nie od rzeczy tu będzie, przytoczyć dla czytelników z powodu tak rzadkiéj okazałości Zamojskiego, i innych kilka, choć już może i znanych po części, przykładów podobnéj albo i większéj jeszcze hojności i niezwykłéj możności:

Zawisza Czarny, zgromadzonych do Krakowa na koronacyją Królowéj Jadwigi wielkich Monarchów, między którymi się Cesarz Zygmunt, Król Duński i Xiążę Bawarski znaydowali, najhojniéj w domu swoim częstował i znamienicie obdarzył. (Biel. fol. 325.)

Wydając Kazimierz Wielki wnuczkę swą Elżbietę Xiężniczkę pomorską za Cesarza Karola IV., zaprosił na wesele Ludwika Węgierskiego, Piotra Cypryjskiego i Woldemara Duńskiego, Królów; zjechali się z nimi do Krakowa: Bogusław Xiążę pomorski, Otto bawarski, Władysław na Świdnicy, Władysław na Opolu, Xiążęta szląscy, i Ziemowit Xiążę mazowiecki. Tych to wszystkich dostojnych gości zaprosił na ucztę do domu swego sławny *Mikołaj Wierzynek* razem ślachcic i mieszczanin, Rayca krakowski i Podskarbi królewski, a dawszy przez wdzięczność Kazimierzowi pierwsze miejsce, jak najwspanialéj przyjął,

Kończąc ten opis żałuje P. Beaujeu, iż tak piękne zwyczaje wychodzą już z używania; *toutes ces belles manières* (mówi on) *se sont perdues pour la plupart au grand regret des étrangers! et à peine en reste-t-il une legere idée dans l'esprit des Polonais.*

Mówiąc nareszcie o sejmie, odbytym przy końcu Stycznia 1680 r., powiada P. Beaujeu, iż miano na nim naradzać się o nader ważnym przedmiocie, t. j. o nowéj wyprawie przeciw Turkom przedsięwziąć się mającéj, aby i Kamieniec podolski, jedno jeszcze miejsce w rękach Turków będące, od nich wydobyć; lecz interesem własnym zajęte umysły zaburzyły zgromadzenie, a senat nic nie uradziwszy rozejść się musiał.

RÓZIA Z WITERBU.

(Powiastka.)

Jeszcze na niebie dzionek nie zaświtał,
I głucho było w dąbrowie,
I promyk słońca jeziora nie witał;
Spali po zamkach panowie.

Nawet i rolnik powstawszy dopiéro,
Koło swéj krzątał się chaty,
Gdy Rózia chęcią pobudzona szczérą,
Przez sadek biegła z komnaty.

Niosła ubogim sierotom warzywa,
Niosła w fartuszku dwa chleby;
Ludzka bo biedna, czuła bo cnotliwa,
Uprzedzała ich potrzeby.

---

i uczęstował. Długosz świadczy, iż Wierzynek w dniu tym w samych upominkach, Królom więcéj sta tysięcy czerw. złot rozdał. (Spiewy hist. stron. 94.)

Niemożna tu także i tego pominąć, iż *Górka Stanisław* przeciwnik Zamojskiego, popiérając wybór Arcy-Xięcia Maxymilijana, mnóstwo zawsze ślachty, by sobie stronników zjednać, traktował, i na samę kuchnią co tydzień około 120 tysięcy owoczesnych (jak wiadomo, najmniéj ośm razy tyle wartających), złotych polskich wydawał; tudzież, iż *Morsztyn* kupiec i obywatel krakowski handel do Anglii i Hiszpanii na własnych wiódł okrętach. (Stryj. i Biel.) Przyp. tłóm.

Pięknie chlubnémi popisać się czyny,
W nieskażonéj jaśnieć cnocie;
Lecz piękniéj otrzeć łzy głodnéj dzieciny,
Dać wsparcie nędznéj sierocie.

Tak i dla Rózi, choć sama uboga,
Choć sama tylko służyła,
Zawsze do biednych miłą była droga,
Zawsze im dary nosiła.

Skrycie nosiła, bo skąpego pana
W udziele dały jéj nieba,
Litość nie była sercu jego znana,
Nie rozdał i krumki chleba.

I nic nie robił tylko liczył złoto,
Sam jak żelazo niezgięty;
Zgromadzać skarby było jego cnotą,
W skarbach dla niego ponęty.

Raz wstawszy z łoża o samym dnia świcie
Szedł przejść się trochę po dworze,
Widzi jak Rózia z domu biegnie skrycie;
I po cóż biegnie w téj porze?

Patrzy, a ona coś w fartuszku dźwiga,
Z cicha przez dwór się przekrada;
Pan ją tylnémi scieszkami prześciga
Co niesie, surowo bada.

»Róże!« zlęknione dziewczę powiedziało;
»Pokaż!« Pan z gniewem wykrzyka,
A dziewczę trwogi rumieńcem zatlało
Strach mu serduszko przenika.

Drząc pokazuje i — o cudzie rzadki!
Z chleba zrobiły się róże;
Sama zdumiona pogląda na kwiatki
I cudu pojąć nie może.

Lecz gdy Pan odszedł i róze zniknęły,
I nastąpiła odmiana:
Kwitnące róże postać chlebów wzięły,
A Rózia stoi zmieszana.

Myśli i patrzy i stoi jak wryta,
Pokornie rączęta składa,
A łza podzięki z óczu jéj wydobyta
Na jéj jagody upada.

Modły zasyła z uchyleniem czoła
Do ojca każdéj sieroty
Zrywa się z miejsca i bieży wesoła
Pocieszyć biedne istoty.

»Cieszcie się!« woła wchodząc do ich chaty
»Bóg co tyle cudów czyni,
»Który na łące pielęgnuje kwiaty
»Karmi pisklęta w pustyni:

»I was dziateczki nie opuści w biedzie,
»I czuwać będzie nad wami,
»Sam do szczęśliwej krainy powiedzie,
»Tu nieszczęść zalanych łzami.«

To rzekłszy z drganiem radośnem serduszka,
Ku miłym spieszy istotom,
I dobywając bochenki z fartuszka
Biednym rozdaje sierotom. *)

.......w.......i.

LITERATURA KRAJOWA.

*(Artykuł nadesłany. **)*

Odebrałem w Marcu z gazetą lwowską ogromne uwiadomienie literackie o wychodzić mającym we Lwowie »Pątniku narodowym«, a odczytawszy dokładnie tę nad podziw szumną odezwę, »dzięki Bogu!« zawołałem z radością, »otóż mamy mentora który nas wszystkiego nauczy; i nie musi to być z rzędu pospolitych nauczycieli, bo z takim rezonem występuje, że zdaje się iż tylko sam jeden o wszystkiem mówić może.« 1)

Pompatyczno - śmieszne uwiadomienie jak kolwiek mię z razu oburzyło, milczałem jednak pokornie, mniemając że jaki fenomen zdarzył nam jeniusza co tak śmiało o sobie samym mówić może — ale

Nie wszystko złoto co się czasem świeci,
Często blask bije od szychowych nici,

wyszedł nareszcie ów Pątnik i rozebrać go nie zawadzi, aby zobaczyć, czy odpowiedział oczekiwaniu tych wszystkich, którzy zagłuszeni półarkuszowem butnem zapowiedzeniem, równie jak i ja spokojnie oczekiwali wyjścia jego.

Naprzód pozwolę sobie uczynić uwagę, że *Pątnik* a *Pielgrzym* nie jest jedno; są to w prawdzie blisko - znaczne wyrazy, ale ich samowolnie mieszać nie można. Pątnik tylko podróżnego oznacza, i oto jest miejsce wyjęte z Reja które nam rzecz wyjaśni: »Weźmy przykład z tych Pątników, iż oni będąc sami Pielgrzymy, nie mając żadnego dostatku przy sobie, prosili go do gospody swojej.« 2)

Nakładnicy mówią (przez usta wydawcy) »Nauczeni doświadczeniem, że u nas żadne pismo peryjodyczne mimo wszel-

---

*) Inni przypisują to zdarzenie Elzbiécie, małżonce Dyonizego króla Portugalii.

**) *Z nadesłanych Redakcyi w tym przedmiocie dwóch pism zdaniem do siebie podobnych, umieszcza się jedno w całości, drugie zaś przypiskowo w niektórych tylko wyjątkach następuje, aby się bez potrzeby we wszystkiem nie powtarzać.*

1) Autor drugiego pisma tak zaczyna: »Wyszedł we Lwowie w drugiej połowie Maja pierwszy Numer zapowiedzianego tam pod napisem: »Pątnik narodowy« czasowego pisma. Wydawca Ludwik Piątkiewicz, *mający być znanym z licznych pism swoich* (?) jak w pierwszem uwiadomieniu ogłosił, porachował się na reszcie z sobą, i już na okładkach tegoż Numeru, gdzie pierwsze ogłoszenie powtarza, cały powyższy okres, jako niemogący być zapewne dowiedzionym, zupełnie opuścił. I słusznie też bezwątpienia uczynił; bo miejsce to, które nam teraz powód tylko do śmiechu nastręczyło, mogłoby się dla przyszłych Biblijografów w wyszukiwaniu pism P. Piątkiewicza niepotrzebnych i daremnych mozołów stać przyczyną; bowiem dzieła jego, o których współcześni nic nie wiedzą, staną się bardzo naturalnym sposobem tak rzadkiemi jak herbarz Gorczyna, którego tylko ślad w katalogu biblijoteki Swięto - Krzyskiej pozostał, — a rzadszemi jeszcze nad białe kruki, wyrażając się z Załuskim.

2) Nie zawadzi tu także przytoczyć, iż w rossyjskim języku *Putnik* znaczy podróżnego; *strannik* albo *pielgrym* pielgrzyma — Pielgrzymkę zaś zowią *Puteszestwije k swiatym miastam t. j.* podróż do S. mieysc, albo jednem słowem *Stranniczestwo*.

Autor drugiego pisma równie kilku innemi znajlepszych naszych pisarzy czerpanemi dowodzi przykładami, iż *Pątnik* a *Pielgrzym* nie jest to jedno, jak nas szanowny wydawca na okładkach pierwszego Numeru naucza, lecz że pielgrzym oznacza li tylko do świętych miejść podróżującego; gdy tymczasem *pątnikiem* każdego tułacza nazwać można.

ką wydawców staranność przez dłuższy czas pomyślnie utrzymać się nie dało, skłonili JP. Piątkiewicza znanego z licznych pism swoich (*risum teneatis amici!*) do zajęcia się wydawaniem dzieła; — cóż dalej obiecują? »Ze dzieło to obrazem będzie obecnego stanu nauk, smaku, cywilizacyi, rolnictwa, przemysłu i handlu, jednem słowem, całego życia społeczeńskiego; że z jego kształceniem się równy krok trzymać będzie; że nie naglone czasem, będzie miało sposobność zalecenia się gruntownością rozpraw, czystością języka i poprawnością pióra; że dla wszystkich stanów, dla wszystkich powołań równie przydatnem, równie użytecznem, równie potrzebnem się stanie; że nakoniec dalekiem będzie od śmiésznéj a próżnéj zarozumiałości narzucania się za ostatecznego sędziego i niewątpliwą w rzeczach smaku wyrocznią.« Piękne, bardzo piękne zamiary! ale zajrzyjmy do dzieła, czy ich dopiął wydawca?

Otóż mamy; w piérwszym zaraz Nrze. Pątnika wyśliznęła się nieznacznie rozprawa o pieczarach pod-ziemnych na Podolu; Oddział ekonomiczno-gospodarski poopuszczał wiele rzeczy które zapowiedział, a gdzie niegdzie napisy znowu pozmieniał; tanie okrywanie budynków dachówką glinianą zapewne jeszcze w robocie; z oddziału czwartego uciekło wiele rzeczy, między innémi lékarstwo na wygubienie świérków i myszy, a zostało jednak *ku wygubieniu płech* i t. d. Żadne tłumaczenie, żadna wymówka uchodzić tu nie mogą — zapowiedziane artykuły powinny były wyjść wszystkie; w czémkolwiek zmniejszenie lub przeistoczenie (tém bardziéj w piśmie, które się tak rozgłaszało) jest dowodem błahego szacowania publiczności i jasno przekonywa, że to dzieło choć nienaglone czasem, nie było dobrze uporządkowanem. —

Teraz zapytajmy się, czyli Pątnik jest obrazem obecnego stanu nauk, smaku, cywilizacyi i t. d.; nie tajno nikomu jak dalece uczeni nasi przyczynili się pismami swémi do rozszerzenia oświaty, wiadomo i to, że bacząc ustawnie na mowę a oglądając się na mnóstwo rozmaitych przedmiotów, w miarę upowszechnianych wiadomości nasuwających się do pisania, otrząsali się z pyłu, gładząc i oczyszczając rozważnie język, uczynili go giętkim, mocnym, harmonijnym, sposobnym do wyrażenia wszystkiego, a takim, jakim go widzimy po dziś dzień w pismach celniejszych autorów naszych.

Dla czegoż więc Pątnik, który się tyle rozwodzi nad obecnym stanem nauk i nad czystością języka, mąci ją zaprowadzaniem twardych a dziś słusznie zarzuconych wyrazów, dla czego pisze *abo* miasto albo, *barzo* miasto bardzo, kiedy głoski *rz* razem się wymawiające brzmią w tem słowie przykro, czemu mówi *zawiéźdź str.* 26 — *dziecieńcia* 21; *tudziesz* i wiele tym podobnych tworzy barbaryzmów. — Przeczytajmy pisma Kołłątaja, Sniadeckich, Staszyca, Szaniawskiego, a zobaczymy czy podobne niedorzeczności kaziły ich mowę. — Język ludzki odrazu wydoskonalonym być nie może i nie zawsze wtedy na znakomitym stoi stopniu gdy wielu jest piszących. —

Już Górnicki w swoim Dworzaninie wspomina, iż za jego czasów, czeszczyzna tak dalece zaraziła mowę naszę, że pisano *brdzo*, *prsteń*, miasto bardzo, pierścień. Jakąż korzyść przyniesie Pątnik literaturze? o to powróci nam dawne *pry*, *wrzkomo*, *ksze*, z Jowisza zrobi Jowiszowicza, z syna Latony Latończyka; powróci nam tę piérwotną nieokrzesaną bryłę z którey późniejsi skarb najbogatszy wykuli. 3)

---

3) Podobnie téż autor drugiego pisma myśli, i słuszne bardzo wynurza życzenie, że nietylko należałoby nam jak najpilniej celniejszych wieku Zygmuntowskiego odczytywać pisarzy, aby się prawdziwie polskich ponauczać zwrotów i wszystkie starożytne szczęśliwsze poodnawiać wyrazy; lecz i inne sławiańskie pozwiedzaćby trzeba rozrody; w każdym albowiem sławiańszczyzny szczepie znajdują się kwiaty dla nas przydatne, a drugie i takie które od nas wy-

Ale zostawmy go w jego dziecinném marzeniu, że jest obrazem obecnego stanu smaku, chociaż niezgrabnie zastarzałe błędy małpuje, i poznajmy z żalem, jak i to małpowanie jest lichém. —

Wprawdzie pisze nieznośnym dla ucha sposobem *szkło,* a dla czego nie pisze jak dawniej pisano *szlady*, *szlubować*, *szlachetny*, dla czego tyle innych wyrazów zmiękczył? — niechciał zapewne zasiać pism swoich grudami, ale niechciał zarazem uwolnić się od *fiutyństwa* by przynajmniej czémkolwiek oryginalném błyszczał. — Dziwi nas mocno jak śmiał wydawca Pątnika okłamać publiczność, miał ón się powodować przepisami Kopczyńskiego, ale niestety! może ich jeszcze nieczytał. — Wszakże Kopczyński każe wszędzie pisać *j* po *w* i *z* twardo brzmiących, w Pątniku przeciwnie się dzieje. — Kopczyński każe pisać w 4tym przypad. licz. pojed. swiątynią, skrzynią, wydawca pisze jak mu się podoba, na str. 22 jest dwa razy *swiątynię* na następnej stron. *swiątynią,* wreście napisawszy stron. 27 *swiątynia*, według przepisów sobie za wzór obranych, poprawia się w spisie błędów mówiąc *ma być swiątynię.* — Nie naglone czasem a przecie nie poprawne! Jasno tedy widać że napuszoność ustroiwszy się w łachmaninę mizernie zszytą, występuje niby to jak drugi Skarga albo Woronicz, niepomny iż się wydaje jak ów żak starożytnością zapalony, co na żupan dawnej roboty pół-fraczek przywdziewa.

Teraz rozbierając przedmioty w Pątniku zawarte poznamy, czy to dzieło jest obrazem życia społeczeńskiego, czy się zaléca gruntownością rozpraw i czy jest dla wszystkich stanów i powołań przydatném, użyteczném i potrzebném. — Nie pojmuję dla czego kalendarz skonu wsławionych ludzi ma być ku ukształceniu serca, a tém bardziéy ku rozweseleniu umysłu? 4)

Jak wszystko tak i rozprawa o pieśniach ludu zaczyna się od nauki: *jak pieśni należy zbiérać*, *jakie uwagi do nich dołączać i t. p.* Autor zachwycony tychże pieśni doskonałością mówi, że *są jądrem i pierwiastkami sztuk nadobnych*, *a mianowicie poezyi i muzyki*, *że odpowiadają lepiéj zasadom sztuk nadobnych, niż ćma wysilonych płodów tegoczesnych,* a kończy na przytoczeniu trzech piosneczek, z których każda tyle tylko może być *obrazem wieku i ludu do którego należy.* (Stron. 91.) ile Pątnik jest obrazem obecnego stanu smaku.—Ale jak zabawnie opisuje tworzenie się pieśni »*Człowiek prosty twórczym ożywiony duchem*, *niezwyczajném uniesion uczuciem, zanuci kilka na prędce trafnie ukleconych wierszów i t. d.* stron. 111. Bardzo wątpię, czy człowiek prosty jest w stanie naprędce *trafnie* klecić wiersze, a tym więcéj czy te klecidła mogą być pierwiastkami sztuk nadobnych, a śmiało twierdzę że myśli i uczucia prostackie chyba tylko u autora rozprawy wyższe są nad płody tegoczesne. Pieśni ludu naszego są rozmaite, poważne, łączące prostotę z obyczajnością, nie pomału więc dziwić się potrzeba, dla czego autor inne sobie wybrał. — Mnostwem błędów zapełniona jest rozprawa o pieśniach ludu, sprostowanie tychże odkładamy do czasu, gdy autor skończy swoję rozprawę. Tu tylko poznajemy obecny gust Pątnika — ofiara byłaby nie najgorszą powieścią gdyby styl niebył tak

szły; chcąc atoli, mówi ón daléj, tym sposobem około wzbogacenia mowy naszéj pracować, bardzo ostrożnie i z wykształconym postępować należy smakiem, aby z tego samego źródła zepsucie nie wypłynęło, skądeśmy się wzbogacenia spodziewali, a czegośmy niestety w Pątniku doświadczyli! Ochłonąwszy przecie z manii wynajdywania i kucia nowych wyrazów, wpaść łatwo możemy w równe złe: napuszanie czystéj mowy odgrzebaniem wyrazów *słusznie* zapomnianych.«

4) Utrzymuje autor drugiego pisma, iż w kalendarzu skonu sławnych ludzi powiedzieć można było, a nawet dodać należało, że Owsinski we Lwowie, Władysław Jagiełło zaś w Gródku umarł; przecież to są rzeczy powszechnie znane, a że się w Galicyi stały, mieszkańców jéj naybardziej obchodzić mogą.

chropowatym, gdyby to ulubione wydawcy *ku-ku* nie wstrzymywało ustawicznie czytelnika, i gdyby nudna jednostajność żywszémi niekiedy obrazami przerywaną była. 5)

Cóż teraz powiémy o anekdotkach, mających służyć ku rozweseleniu umysłu? — Zaiste, dawne te wysilenia dowcipu, jakich pełno w starych gramatykach, nie powinny były znaléźć miejsca w dziele, które ma być obrazem obecnego stanu cywilizacyi i gustu. A więc tak daleko autor z cywilizacyją zaszedł, że kobiétom, których dobroczynny wpływ już starożytni oceniać umieli, tyle przyjemności sprawił! 6)

W rozprawie o krytyce, znowu swoim zwyczajem zaczął autor gadać ni w pięć ni w dziewięć, a przyszedłszy w reszcie do rzeczy odłożył do następnego tomika. — Oddział ekonomiczno - gospodarski czy może być użyteczny gospodarzom? wielkie pytanie. — Ja sądzę że nie wszystkie te prognostyki są pewne, a gospodarz ściśle ich się trzymający, doznałby losu owego rolnika, który sądził o zmianach powietrza po pianiu koguta (patrz bajki Krasickiego.) — Co się tyczy poradnika w domowych potrzebach, zagadek, szarad i kalamburów, o nich nic powiedzieć nie mogę, bo się nie znam na tych arcydziełach. — Malowidła na końcu dzieła umieszczone są najsmutniejszą wróżbą o przyobiecanych obliczach uczonych mężów. — Sama grzeczność ucywilizowanego Pątnika wymagała, by powiedział, że wiersze które wychodząc z domu śpiewa, są wyjęte z Dziewicy orleańskiej tłumaczenia Andrzeja Brodzińskiego; że porównanie »*uśmiéch ten podobny był do kwiatu w umarłego ręku*« stron. 31. żywcem wzięte z Grażyny Mickiewicza; — radzibyśmy także wiedzieli z kąd się dowiedział o kichających śpiewakach Augusta III. — Mimo wielu omyłek sprostowanych, są jeszcze niektóre jakoto *zimi* str. 153; *pryyściem* str. 41; *wywiorki* str. 253. — *południowey* str. 254. — *pochwalnymi* str. 51., powinno być zimy, przyjściem, wiewiórka, południowy, pochwalnémi. — *Kulıki nie wreszczą* tylko świszczą — Nakoniec przekonajmy się czy Pątnik dalekim jest od śmiesznéj a próżnéj zarozumiałości i t. d. — Któryż uczony dawniej lub teraz, wydając pisma jakie, występował przed publicznością z taką paplaniną, któryż niebył przekonanym, że skromność jest najdroższym autora klejnotem? wielcy, wielcy mężowie mówię, co byli ubóstwiani od swego narodu, stawali przystojnie przed sądem światłéj powszechności, a czyliż Pątnik więcéj od nich światła posiada, czyliż mniéj czuje potrzebę być skromnym? Niechaj pamięta na owo mądre zdanie Jana Zamojskiego, trzeba unikać pism: »*quæ non tam fructum solidum, quam vaniloquium afferunt et ostentationem.*«

Niech zapomni o owych dogryzkach i bezzasadnych docinkach, które jak złe dają wyobrażenie o obecnym stanie cywilizacyi, tak są tylko wielomówstwa dowodem. — Nie bądźmy uprzedzeni osobie — dajmy pokój Baumgartenowi i Słowackiemu; wiedzieli oni czego się trzymali i mieli słuszność. — Ktoby chciał nieśmiertelne prawdy takich mężów zbijać a swoje na ich miejsce wpychać niech by sobie przypomniał wiersz uczonego Boala:

L'ignorance toujours est préte - á s'admirer.

Niech więc wydawca jak sobie zamierzył, postara się ażeby pismo jego wszytkim podobać się mogło, i dla wszystkich było przydatném; a gdy jak sam powiada *każda teraźniéjszość za czasem na odległą zamieni się przeszłość* str. 92. niech więc pomni na to, jakie miejsce przyszłość sprawiedliwy sędzia spraw naszych,

---

5) Aut. dru. pis. Do powieści: »Ofiara« niedołożył wydawca iż jest przełożona z niemieckiego Lafontaina »*Kleine Erzählungen.*«

6) Zdaniem aut. drug. pis. należałoby nad większą częścią pierwszego oddziału, szczególniej zaś, nad licznemi i grubych dowcipów pełnemi anekdotami, zamiast ku ukształceniu serca i rozweseleniu umysłu, napisać: *ku zepsuciu serca, i rozjątrzeniu lub zasmuceniu umysłu*; coby dokładniej o ich wartości stanowiło.

przeznaczy jego pismu pomiędzy tylą przednich Autorów naszego wieku. 7)

Maciéj z Halicza.

7) Dla szczupłości miejsca nie przytaczamy z autora drugiego pisma licznych uchybień gramatycznych, które Pątnikowi wyrzuca, jak n. p. na strou. 34. »*wyobraź sobie nieszczęśliwych matek*« na stro. 112 trudno znaleźć *dwóch osób* zamiast dwie osoby'; na stro. 177, o *pożytkowi* krytyki, i wiele innych. — Lecz winniśmy zato powiedzieć, co na jego pochwałę mowi: »Gruntowna i uczona rozprawa Fr. Siarczyńskiego o staro. osad. niem. na Podg. i Rus. czerw., czyniłaby zaszczyt każdemu pismn; bajki: Dwa byki, Szczur wiejski i Szczur polny, przekładu W. Hr. M.*); Drabinka, Jak. Jasińskiego, tudzież: Róża i Pszczoła Franciszka Morawskiego należą do najlepszych płodów tego rodzaju; rozmowa Sokratesa z Tym. o prawd. pięk., przekładu E. B. wyszczególnia się istotnie pięknym przedmiotem i gładkim stylem; nareszcie niemożna pominąć nie pochwaliwszy ważnego i długiego przypisku o miarach i rodzajach poezyi hiszpańskiej, gdyby się tylko nie zdawało, że dla tego przypisku całą rosprawę, nie zaś przypisek, który jest do tychczas dłuższy, dla rozprawy napisano. — Lepiéjby zaiste było, dokonczyć pozaczynane ważniejsze rozprawy, jak błahemi, złe świadectwo o smaku i wychowaniu Pątnika dającémi przycinkami, i dowcipkami zamieszczać pismo, które miało zastąpić »brak zupełny w kraju naszym czasowego naukowego pisma, *któreby choć w części przeznaczeniu swojemu odpowiadało.*«

*) *Szanowny tłómacz bajek Lafontaina: Dwa byki, Szczur miejski i Szczur polny, upoważnił nas oświadczyć wydawcy, że się nie godzi ogłaszać drukiém obcych pism bez zezwolenia i wiedzy autora; przynajmniéj nie powinien był wydawca tak je kaléczyć.* *P. R.*

Repertorjum

tutejszéj Sceny polskiéj, od 1. do 15. Czerwca.

Dnia 1. na dochód JP. Krupickiego: *Żółkiewski pod Cecorą*, trajedyja w 5 aktach wiérszem napisana przez Ig. Humnickiego. — 4go w teatrze letnim w ogrodzie pojezuickim: *Bitwa pod Pułtawą*, drama we 3 aktach z francuskiego P. Boinie. — 8go *Mąż i żona*, komedyja we 3 aktach, napisana wiérszem przez Alex. Hr. Fredra. Na zakończenie dano komedyją w 1 akcie: *Nieprzyjaciel kobiet w kłopotach.* — 10go w teatrze letnim *Zbójcy*, czyli *upadek domu Hrabiego Moor*, trajedyja w 5 aktach Szyllera, skrócona jednak i z potrzebnémi, do przedstawy w ogrodzie zastosowanémi odmianami. — 11go *Kanut*, czyli *pierwsza godzina*, melodrama we 3 aktach z francuskiego, z muzyką P. Lanoys. — 15go *Odludki i poeta*, komedyia w 1 akcie przez Alex. Hr. Fredra, *Poswięcenie się braterskie*, czyli *Dwaj więzniowie galerowi*, drama z francuskiego we 3 aktach.

— *Z Wiednia.* —

P. Bowring, o którym była wzmianka w tutejszych Rozmaitościach, wydał już dzieło tyczące się literatury polskiéj: *Specimens of the Polish Poets with a history of the Poetical Literature of Poland.* 12*mo.* Przełożył także i wydał pieśni Serbskie Wuka Stefanowicza, które temuż uczonemu mężowi poświęcił. Przekład ten tylko celniejsze zawierający pieśni ma następujący tytuł: *Servian Popular Poetry translated by John Bowring. London* 1827 8*vo.*

W Pradze wyszedł właśnie Tom trzeci pieśni słowiańskich: *Słowanske narodnj pisne* 1827 poświęcony P. Wukowi Stefanowiczowi. Jest tu i para polskich z Brodzińskiego. Wydawcą tego zbioru pieśni iest Fr. Lu. Celakowsky; tom drugi wydany r. 1825 poświęcił P. Brodzińskiemu. — W tutejszym C. K. Instytucie politechnicznym jest Reuter galicyjanin już na drugie lat cztery potwierdzony assystentem. Rell, także galicyjanin jest assystentem matematyki. Dyrektorem warsztatów jest polak Jaworski. Z król. warszawskiego Instytutu politechnicznego przebywa tu Rybicki dla uczenia się szklarstwa. — Bawią tu PP. Placer i Rental doktoryzujący się z medycyny Krakowianie, z których pierwszy mianowany nauczycielem Anatomii praktycznéj w uniwersytecie Jagiellońskim, obejmie katedrę z początkiem roku szkolnego. Do malarstwa przykładaja się PP. Głowacki i Bizański. — Jest tu dwóch fabrykantów Polaków, jeden P. Ziołecki ma fabrykę Harthmutowską fajansów koło porcelanowéj fabryki, drugi P. Naraś Warszawianin jest sławnym siedlarzem na przedmieściu Rossau. (Wyimek z listu.)

M. Z. —

— *Z Francyi.* —

Sławna aktorka *Georges* omal co nie spaliła się w teatrze; już płomień ogarnął był sukuią i włosy.

Nowy Vaudevill Scribego: *Małżeństwo z rozwagi* mocno podobał się Paryżanom. Teatr *de Madame* zyskał już na téj sztuczce 100,000 franków. Scribe napisał r. 1826 trzynaście sztuk nowych.

Sądownictwo angielskie.

Do śmiesznych i dziwnych częstokroć wyroków sądowych, jakich w Anglii niemało, należy także następujący: Uwolniono tam niedawno temu, o kradzież obwinioną kobietę — nie dla tego, iżby się niewinną okazała, albo świadectwa przeciw niej wątpliwemi były — nie; — lecz że oskarzycielka jéj w akcie zaskarzającym skradzione rzeczy za swoję własność podała, sądownie atoli dowieść nie mogła że już jéj mąż nie żyje, a zatem skradzione rzeczy nie do niéy lecz do męża należały; — prawdziwie, wyrok Salomona godny! —

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Druk, Piotra Pillera.